

PUBLICYSTYKA

PIS WYPROWADZA
TRYBUNAŁ Z EUROPY

Instytucjonalne unicestwienie Trybunału Konstytucyjnego powoduje, że tracimy instytucję, która powinna mówić do świata zewnętrznego w imieniu polskiej Konstytucji i zapewniać, że polskie prawo ma kontakt z tym, co się dzieje na poziomie europejskim.

O obecnej sytuacji TK powiedziano i napisano już prawie wszystko – zagrożenie dla demokracji, państwa prawa i podważanie kontroli konstytucyjności prawa – zjednym jednak istotnym wyjątkiem. Jak dotąd bowiem nikt nie zastanowił się nad europejskim wymiarem konstytucyjnej tragedii, która rozgrywa się w Warszawie.

Z dystansu amerykańskiego widać jednak bardzo wyraźnie, że systemowe „court-packing” (termin, który nawiązuję do planu prezydenta F.D. Roosevelta w latach 30. XX wieku dotyczącego ingerencji w skład amerykańskiego SN, a dzisiaj jest zbiorczyym terminem dla prób ręcznego majstrowania przez polityków przy sądach konstytucyjnych) odbija się dramatycznym rykoszetem na miejscu i słyszalność TK w Europie. Tymczasem jeszcze kilka lat temu polski sąd konstytucyjny był jednym z najbardziej wpływowych i efektywnych przywoływany jako dowód sukcesu polskiej transformacji ustrojowej.

Najwyższy czas zrozumieć, że TK może być ważnym i respektowanym w Europie graczem tylko wtedy, gdy ma mocne ustrojowe umocowanie oraz autorytet w państwie i w konstytucji, w imieniu których przemawia. Tymczasem trwający od kilkunastu miesięcy atak na TK, którego apogeuem jest niechlubna „ustawa naprawcza” podpisana przez prezydenta wbrew powszechnej krytyce Komisji Weneckiej UE i apelach prezydenta USA, już doprowadził do kompletnej marginalizacji polskiego sądu konstytucyjnego w Europie. Ostatnie wypowiedzi prezesa PIS – przed wydanym wyrokiem przez TK 11 sierpnia – że wyrok nie zostanie opublikowany, tylko ten smutny stan rzeczy potwierdza.

Kilka więc refleksji wychodzących poza bieżący spór i dominującą perspektywę „tu i teraz”.

Nie tylko lokalny patriotyzm konstytucyjny

TK jak każdy europejski sąd konstytucyjny korzysta ze szczególnego umocowania do przemawiania w imieniu „swojego” systemu prawnego. Przykładem Polski do UE w 2004 r. oznaczało dla TK nie tylko wielkie wyzwania przemyslenia siebie na nowo, ale także nosiło ze sobą niebezpieczeństwo marginalizacji.

Prawo europejskie podważa bowiem dominujący doład paradygmat, że to konstytucja zajmuje najwyższe miejsce w hierarchii źródeł prawa i jest źródłem wszelkiej władzy publicznej. W to miejsce proponuje nowy punkt odniesienia – traktaty europejskie z własną hierarchią, wartościami, celami i instytucjami, które roszczą sobie prawo do pierwszeństwa przed prawem krajowym (w tym przed konstytucją).

Z jednej więc strony bezwarunkowo uznanie przez sądy konstytucyjne

europejskiego punktu widzenia oznaczałoby w rzeczywistości podważenie sensu ich dalszego istnienia, skoro konstytucja miałyby usłepować miejscea prawa europejskiemu. Sądy te nie mają więc innego wyjścia, jak eksponować swoją rolę i własną konstytucję jako przeciwagę dla prawa europejskiego i Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości (ETS) w Luksemburgu, który na każdym kroku ekspansuje pierwszeństwo prawa europejskiego.

Z drugiej jednak strony sąd konstytucyjny w XXI wieku stoi przed wyzwaniem nowego myślenia o prawie, które na pierwszym miejscu stawia dobry argument i komunikację, a nie jak dotąd dominujące i wygodne odwołanie do argumentu z hierarchii, według której „moja” konstytucja jest najwyższa i basia.

Dlatego defensywny język obawy, który koncentruje się na tradycyjnej ochronie konstytucji przed swatami zewnętrzny i który podkreśla jej nadrzędność, powinien należeć do przeszłości. Promowanie swojego punktu widzenia nie może już następować wyłącznie za pomocą groźby odmowy zastosowania prawa europejskiego przez TK czy forsowania pierwszeństwa prawa europejskiego przez ETS. Obie strony skazane są na nierozwiązywalny konflikt w sytuacji, gdy każda z nich przedstawia swój punkt widzenia w sposób bezkompromisowy i pryngipialny.

Działaj więc od sądów konstytucyjnych wyznaczony znaczenie więcej. Pamiętając o znaczeniu konstytucji, sąd musi bowiem umieć nądrze włączyć się w dialog pomiędzy innymi sądami i systemami prawnymi. Aby jego sygnał był słyszalny i brany poważnie pod uwagę, musi zapewniać, że nie tylko formuluje swój przekaz, ale także odbiera go od innych sądów, nie tylko poucza innych i mówi w jedną stronę (od siebie), ale także słucha, co się doń mówi i stara się budować mosty pomiędzy polskim systemem konstytucyjnym, naszymi tradycjami prawnymi i historią a europejskimi wartościami i kulturą prawną.

Dobry sąd konstytucyjny w XXI wieku to taki, który rozumie, że w procesie integracji europejskiej występuje jako polityczny aktor. Kalkuluje, wartościuje, dokonuje wyborów, przemawia do różnych audytorów, zarówno euroceptywnów, jak i euroentuzjastów, grupuje oferować coś kandydującej z tych grup. Nie stoi przy tym zadranych faktach, tylko za wszelką cenę stara się utrzymać wpływ na to, co się dzieje wokół niego i nas!

Wykazuje konstytucyjną wyobraźnię, która nie dotyczy rozstrzygnięcia spraw wyjącznie tu i teraz, ale podkreśla umiętność analitycy powołania kroku kolejnego, budowania strategii na przyszłość i dopasowywania się do szerzej wspólnoty i odczytywania siebie w jej światło, czasami czyniąc ustępowo, po to jednak, aby zyskać pole do ruchu bardziej zdecydowanego w przyszłości.

Jako ambasador naszego porządku prawnego TK musi utrzymywać polską specyfikę wyrażoną w konstytucji i chronić ją, gdy to potrzebne, przed jednolitym standardem europejskim, który symbolizuje Bruksela. W innych jednak przypadkach musi wykazać gotowość do uszanowania europejskiego



HANNA PYRZYŃSKA

TOMASZ
TADEUSZ
KONCEWICZ*
PRAWNIKWZGLĘDZIE
TRYBUNAŁU

JAKO

„OBŁĘŻONEJ
TWIERDZY”IEUROPEJ
KNUJĄCEJ
PRZECIW
POLSCIE

WYRZADZAJĄ

SZKODĘ NIE

TYLKO SĄDOWI

KONSTYTUCYJNEMU,

ALE PRZED

WSZYSTKIM

POLSKIEMU

PORZĄDKOWI

PRAWNEMU

I POLSKIM

OBWATELOM

punktu widzenia i brać go pod uwagę w swoim orzekaniu.

Polska konstytucja wraz ze swoim bagażem historii, kultury i tradycji jest tym elementem różnorodności, który musi być odczytywany na the szerszej europejskiej wspólnoty i który Europe powinienn być przekazywany i tłumaczony właśnie przez silny sąd konstytucyjny.

Dlatego to wszystko nabiera szczególnego znaczenia dzisiaj?

Polska A.D. 2016

Historia polskiego TK dowodzi, że dzięki m.in. zróżnicowanemu składowi i pozycji wypracowanej przez kolejne generacje sędziów udawalo mu się dobrać wypheniac misję powierzoną mu przez demokratyczne państwo prawnie. Dotyczyło to zarówno trudnego okresu po 1989 r., jak i konstytucyjnej transformacji po 2004 r.

W ramach Unii Europejskiej TK udało się zrobić wiele, aby zachować wpływ na to, jak prawo europejskie penetruje polski porządek konstytucyjny. Z jednej strony ekspozował polską konstytucję, ale z drugiej – umiętnie wplatał ją do europejskiego dialogu. W efekcie był słyszalny i szanowany.

Tymczasem retoryka PIS oparta na straszaniu opinii publicznej wszechobecna utratą przez Polskę swojej wyjątkowości na rzecz zachlannych uchędników brukselskich i nielczających się z krajowymi konstytucjami sędziów ETS w Luksemburgu jest dowodem prawnego populizmu tej partii, który rzeczywistość zakłamuje, a nie tłumaczy.

Podobnie obsadzanie TK swoimi „naburmuszonymi” suwerennościowo i nastawionymi antagonizycznie wobec świata sędziami wyznającymi lożyę dzalania „my vs. oni” i widzącymi w konstytucji samotną wyspę było dobre dla XIX-wiecznej czarno-białej wizji świata porządków prawnych państw narodowych.

Wzgle TK jako „obłężonej twierdzy” i Europy knującej przeciw Polsce wyrażają szkodę nie tylko sądowi konstytucyjnemu, ale przede wszystkim polskiemu porządkowi prawnemu i polskim obywatelom. Polski system prawny staje się prawną autarkią odciętą od świata zewnętrznego, skoro nie ma sądu, który tłumaczyby Europie, gdy to

konieczne, na czym polega specyfika polskiej konstytucji i dlatego w konkretnym przypadku prawo europejskie i specyficzne powinno uszanować.

Instytucjonalne unicestwienie TK rzekomo pod pretekstem jego uzdatniania powoduje, że tracimy instytucję, która powinna mówić do świata zewnętrznego w imieniu polskiej Konstytucji i zapewniać, że polskie prawo ma kontakt z tym, co się dzieje na poziomie europejskim. „Mówić” nie oznacza jednak stawiania wyłączenie warunków i obrzania się na wszystkich, którzy się z tym nie zgadzają. Mówić trzeba tak, aby być poszczególnym jako partner nie tylko wymagający, ale także przewidywany, który jest gotów ustąpić pola, aby kiedyś w innej sprawie przeformować swój punkt widzenia.

Europejskie pozeganie z Trybunałem

Obserwując wydarzenia w Polsce i ich tempo, łatwo zauważyć, że europejska przyszłość TK i jego „europejski głos” nie wyglądają dobrze. Co więcej, już wkrótce tej przyszłości i głosu polski sąd konstytucyjny w ogóle nie będzie miał, skoro jasne się staje, że sama idea kontroli konstytucyjności prawa stanowiącego przez większość parlamentarną stoi pod znakiem zapytania. Polskimi rekami spowodowaliśmy, że TK stał się na naszych oczach atrakcją sądu konstytucyjnego. Pasywnym, słabym i zmarginalizowanym „swiadkiem” wydarzeń na zewnątrz polskiego systemu prawnego, na które nie będzie miał żadnego wpływu i na które nie będzie umiał zareagować poza prostą retoryką suwerennościową i deterywnym okopywaniem się na swoich porządkach. Głosu takiego sądu nikt nie będzie poważnie słuchał w Europie, co najwyższej lekceważąco pomijał milczeniem i kwitował bezradnym wzruszeniem ramion.

Europejskie milczenie TK, a w najlepszym wypadku bierno statystowania innym, już wkrótce bardzo zabola nas i nasz system prawny. •

*Tomasz Tadeusz Koncewicz

– profesor prawa, kierownik Katedry Prawa Europejskiego i Komparatywy Prawniczej UG, adwokat, w roku akademickim 2015-16 Fulbright Visiting Professor na Berkeley Law School Uniwersytetu Kalifornijskiego